

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 19 / 2015

W dzisiejszym wydaniu:

1

Kampania Dobry Testament

Str. 2-4

Jakiś czas temu zgłosiła się do mnie organizacja Dobry Testament. Z racji tego, że sam popieram tworzenie testamentu, zgodziłem się bezpłatnie wziąć udział w kampanii.

2

Independent Trader News – tydzień 49.

Str. 4-12

Zbiór najważniejszych wydarzeń finansowych i geopolitycznych minionego tygodnia. W tym wydaniu dowiedziecie się między innymi o problemach z wypłacalnością Puerto Rico.

3

Rynek obligacji sygnalizuje poważne problemy.

Str. 13-16

Obligacje korporacyjne osiągają obecnie rekordowe rentowności. Zazwyczaj następstwem takich wydarzeń była bessy na rynku obligacji.

4

Co nas czeka – wielka deflacja czy hiperinflacja –cz. 1

Str. 17-23

Wielu inwestorów uważa, że najbliższy kryzys będzie związany z hiperinflacją. Są również zwolennicy scenariusza deflacyjnego. Oba obozy mają dobre argumenty przemawiające za ich prognozowanym układem wydarzeń.

Kampania Dobry Testament

Jakiś czas temu fundacja Polski Instytut Filantropii zaproponowała mi udział w kampanii społecznej mającej na celu upowszechnienie wiedzy dotyczącej testamentów. Ze względu na fakt, iż jestem zwolennikiem „porządku w papierach” zgodziłem się bezpłatną współpracę. Poniżej opublikowałem pierwszy z trzech artykułów przygotowanych przez inicjatorów kampanii.

Trader21

Inicjatorem kampanii jest fundacja Polski Instytut Filantropii (PIF), która skupia wokół kampanii dziesięć polskich organizacji społecznych i instytucji kultury. Poprzez wspólne działania i przy wsparciu ekspertów, chcą one edukować Polaków w zakresie testamentów. Twórcom kampanii zależy na tym, aby Polacy spojrzeli na testamenty jak na narzędzie zarządzania naszym majątkiem na wypadek śmierci. Im wcześniej go sporządzimy, tym większą będziemy mieć pewność, że w razie naszego odejścia, majątek zostanie rozdysponowany zgodnie z naszą wolą. Co ważniejsze, **dzięki testamentowi można uniknąć licznych sporów**, które trawią przez lata rodziny procesujące się o majątek zmarłego.

Jeśli zatem nie wiemy, czy warto napisać testament, zastanówmy się przez chwilę, co stałoby się z naszym majątkiem, gdyby nas nagle zabrakło. Czy odziedziczyłyby go osoby, na których zależy nam najbardziej? Czy osoby te podlegają przepisom o dziedziczeniu ustawowym, czy też bez powstania testamentu niczego by nie otrzymały? A jeśli żyjemy sami i nie mamy żadnej rodziny – czy chcemy, aby nasz majątek przejęła gmina lub Skarb Państwa?

Na dowód tego, jak ważne jest pisanie testamentu, niech posłuży historia Magdy z Wrocławia. Przez piętnaście lat żyła w związku partnerskim z Filipem i mieszkała w jego mieszkaniu. Po jego śmierci okazało się, że mężczyzna nie zostawił testamentu. Zgodnie z prawem, jedynymi spadkobierczyniami po Filipie były jego pełnoletnie córki. Magda w świetle prawa była osobą obcą i nie mogła dochodzić praw do pozostawionego mieszkania. Co więcej, zgodnie z przepisami, po śmierci Filipa, Magda mogła przebywać w jego mieszkaniu jedynie przez trzy miesiące. Po tym czasie musiała się wyprowadzić.

Zupełnie inaczej potoczyłyby się losy Magdy, gdyby Filip sporządził za życia testament, w którym mieszkanie zapisałby swojej partnerce. Po jego śmierci Magda musiałaby jednak liczyć się ze sporymi wydatkami. Po pierwsze byłaby zobowiązana do uiszczenia podatku od spadku według najwyższej stawki, obowiązującej osoby obce. Po drugie, musiałaby zapłacić córkom Filipa zachówek, który przysługiwałby im jako spadkobierczyniom ustawowym. Jedynym sposobem na to, aby córkom Filipa nie przysługiwał zachówek, byłby jasno wyrażony przez niego zapis w testamencie (wydziedziczenie), pozbawiający córki tego prawa. Przepisy jednak dokładnie precyzują, kiedy taki zapis jest możliwy.

Jeśli dojdziemy do wniosku, że osoby, które chcielibyśmy, aby po nas dziedziczyły, nie podlegają dziedziczeniu według ustawy, **warto napisać testament**.

Najpewniejszym sposobem jest testament notarialny, sporządzony w obecności notariusza. Prawnik zadba o to, aby w dokumencie została jak najlepiej wyrażona wola spadkodawcy i aby nie zawierał on błędów prawnych. Taki testament jest ponadto bardzo trudny do podważenia i co najważniejsze, przechowywany jest przez notariusza, co wyklucza jego zginięcie lub zniszczenie. Sporządzenie testamentu nie jest drogie – w zależności od tego, co chcemy w nim zawrzeć, kosztuje od 50 do 150 zł netto. Jeśli wyrazimy takie życzenie, testament może zostać bezpłatnie zarejestrowany w Notarialnym Rejestrze Testamentów.

Rejestr nie zawiera żadnej informacji o treści testamentu, a jedynie potwierdza, że określony spadkodawca zarejestrował testament i w jakiej kancelarii można otrzymać jego oryginał bądź wypis. Informacja o zarejestrowaniu testamentu może być ujawniona dopiero po śmierci spadkodawcy. Rejestr jest szczególnie przydatny w sytuacji, jeśli po śmierci danej osoby nie wiadomo, czy taki dokument został sporządzony. Wówczas z aktem zgonu wybieramy się do dowolnego notariusza, który poinformuje nas o istnieniu lub braku takiego dokumentu.

W testamencie, poza ustanowieniem spadkobiercy, którym może być zarówno ktoś z bliższej lub dalszej rodziny, przyjaciel, znajomy, organizacja charytatywna lub instytucja kultury (na prawdę możliwości jest wiele), można zawrzeć wiele innych elementów. Można na przykład, poprzez polecenie, nałożyć na spadkobiercę obowiązek oznaczonego działania lub zaniechania.

Inną możliwość daje tzw. zapis zwykły - możemy w nim zobowiązać naszych spadkobierców do spełnienia określonego świadczenia majątkowego na rzecz wskazanej osoby. Możemy np. zażądać od małżonka, aby przekazał konkretną kwotę na rzecz dziecka z pierwszego małżeństwa, przyjaciela czy wybranej instytucji. Istotnym narzędziem dostępnym jedynie w testamencie jest zapis windykacyjny, który daje nam możliwość zapisania konkretnego składnika majątku wskazanej osobie.

Takiej możliwości nie ma w dziedziczeniu ustawowym – tam składniki majątku traktowane są jako całość i dzielone między wszystkich spadkobierców. W testamencie możemy ponadto powołać wykonawcę naszej ostatniej woli. Powołanie takiej osoby jest szczególnie zalecane wówczas, gdy istnieją wątpliwości, czy spadkobiercy zgodzą się na zaplanowany przez nas podział majątku. Testament może w końcu posłużyć jako narzędzie do wydziedziczenia konkretnej osoby, jednak możemy tego dokonać w wyjątkowych przypadkach określonych w Kodeksie Cywilnym.

Ostatnim rozwiązaniem przewidzianym w testamencie jest możliwość ustanowienia fundacji. Z takiej opcji skorzystał w 1934 r. Jakub hrabia Potocki. Jego fundacja działa do dziś. Bardziej nam współczesna Wisława Szymborska uczyniła to samo w 2012 r. powołując fundację swojego imienia.

Testament jest najlepszym, choć nie jedynym, możliwym narzędziem planowania spadkowego. Warto o nim pomyśleć jak najwcześniej i nie traktować go jako aktu ostatecznej woli ale jako sposób na zarządzanie własnym majątkiem na wypadek śmierci. Niech konkluzją powyższego tekstu będzie zatem tylko jedno zdanie - piszcie dobry testament.

Ewelina Szeratics

www.dobrytestament.pl

Independent Trader News – tydzień 49

1. Problemy z wypłacalnością Puerto Rico.

Puerto Rico nie jest w stanie związać końca z końcem. 1 grudnia br. oraz 1 stycznia 2016 wypadają daty spłat odsetek od obligacji na kwoty 270 mln i 330 mln dolarów. Rząd przyznaje, że nie ma środków na spłatę zobowiązań i jest zmuszony wybrać między opłaceniem pracowników publicznych, a spłatą długów. Politycy obawiając się zamieszek podobnych do greckich, chcą restrukturyzować całe zadłużenie, wynoszące 72 mld dolarów (tj. 70% PKB).

Mimo, że Puerto Rico jest kontrolowane przez USA, amerykański Kongres zapowiedział, że nie ma zamiaru ingerować w jego sprawy. Chce, aby Puerto Rico samo poradziło sobie z tym problemem. W tym celu gubernator wyspy, Garcia Padilla, rozesłał do kredytodawców list opisujący problem, w którym namawia ich do wzięcia udziału w tworzeniu planu restrukturyzacji długu. Z reguły tego typu propozycje są przyjmowane pozytywnie, gdyż pozwalają odzyskać przynajmniej część zainwestowanej kwoty. Obligatariusze jednak nie zgadzają się na środki zastępcze i zamierzają sądowo wywalczyć spłatę zobowiązań w infrastrukturze wyspy, np. drogach i mostach.

Problemy Puerto Rico teoretycznie nie stanowią istotnego zagrożenia dla światowego rynku długu, jednak jest to tylko jeden z wielu krajów, będących na granicy bankructwa. Ostatnie wzrosty kursu dolara spowodowały problemy z płynnością w wielu państwach rozwijających się, a w obecnej sytuacji niewypłacalność nawet kilku niewielkich gospodarek może zatrzęść całym nadwyrężonym rynkiem długu.

2. Mark Zuckerberg stworzył firmę „Chan Zuckerberg Initiative”.

W zeszłym tygodniu media informowały o stworzeniu fundacji, jednak były to błędne doniesienia. Właściciel facebooka stworzył podmiot na zasadach Limited Liability Company, zbliżonych do spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Różnice między fundacją a firmą są znaczne. Należy to nich np. brak ograniczenia na lobbowanie, który obowiązuje w przypadku fundacji.

Rodzina Zuckerbergów ma przekazać na poczet spółki 99% udziałów facebooka. Obecnie jest to około 45 mld USD. Działalnością statutową podmiotu ma być pomoc w rozwijaniu potencjału ludzkiego.

Znamy z historii podobne przypadki „filantropii”. Rockefeller czy Gates po dorobieniu się miliardów, również stworzyli fundacje, by „dzielić się” swoją fortuną i pomóc rozwijać świat. Do czego doprowadziły tego typu działania, chyba wszyscy wiemy.

Fundacja Rockefellera sponsorowała między innymi przedsięwzięcia eugeniczne, promowała aborcję i ruchy feministyczne, itd. Gates natomiast jest odpowiedzialny za śmierć tysięcy ludzi w Afryce, po tym, jak jego fundacja testowała szczepionki na pacjentach.

Przypadek Zuckerberga zapewne nie będzie różnił się od innych i wyrośnie nam kolejny twór (z budżetem 45 mld USD) walczący z podstawami naszej europejskiej cywilizacji. Obym się mylił.

3. Grecki rząd przygotowuje się do nacjonalizacji oszczędności obywateli.

Zgodnie z zapowiedziami przedwyborczymi, premier Tsipras wprowadził nakaz złożenia deklaracji majątkowej. Ma ona obejmować ilość pieniędzy i biżuterii trzymanej „pod materacem”. Każdy Grek ma się przyznać, ile euro trzyma poza systemem bankowym, jeśli przekracza to 15 tys. euro, oraz biżuterię (metale szlachetne, diamenty itp) powyżej szacowanej kwoty 30 tys. euro.

Ma to służyć przyszłej nacjonalizacji majątku obywateli Grecji. Państwo nic nie zyska nacjonalizując np. nieruchomości, a wprowadzenie podatku katastralnego, spowoduje masowe zamieszki. Ograbiając z oszczędności mały procent społeczeństwa, najlepiej pod przykrywką solidarności społecznej lub innych tego typu socjalistycznych fantasmagorii, będzie można zagarnąć niemałą kwotę, nie tracąc przy tym zbyt dużej grupy wyborców. Za deklaracją majątkową, jak na razie, nie idą żadne konsekwencje prawne, tak więc nie ma co się spodziewać dużego odzewu ze strony obywateli. Precedens został jednak ustanowiony, a dalsze kroki w tej sprawie są już zapewne planowane.

Podobnie może się zdarzyć również w Polsce. Po 8 latach rządów PO, finanse publiczne są w dramatycznej sytuacji, a kolejni socjaliści (czyli PiS) nie mają odpowiedniego programu i woli politycznej, by móc skutecznie rozwiązać ten problem. Czeka nas więc zapewne dalsze dokręcanie śruby podatkowej, z wdrożeniem podobnych rozwiązań włącznie.

4. Największa meksykańska firma budowlana Empresas ICA SAB jest na krawędzi bankructwa.

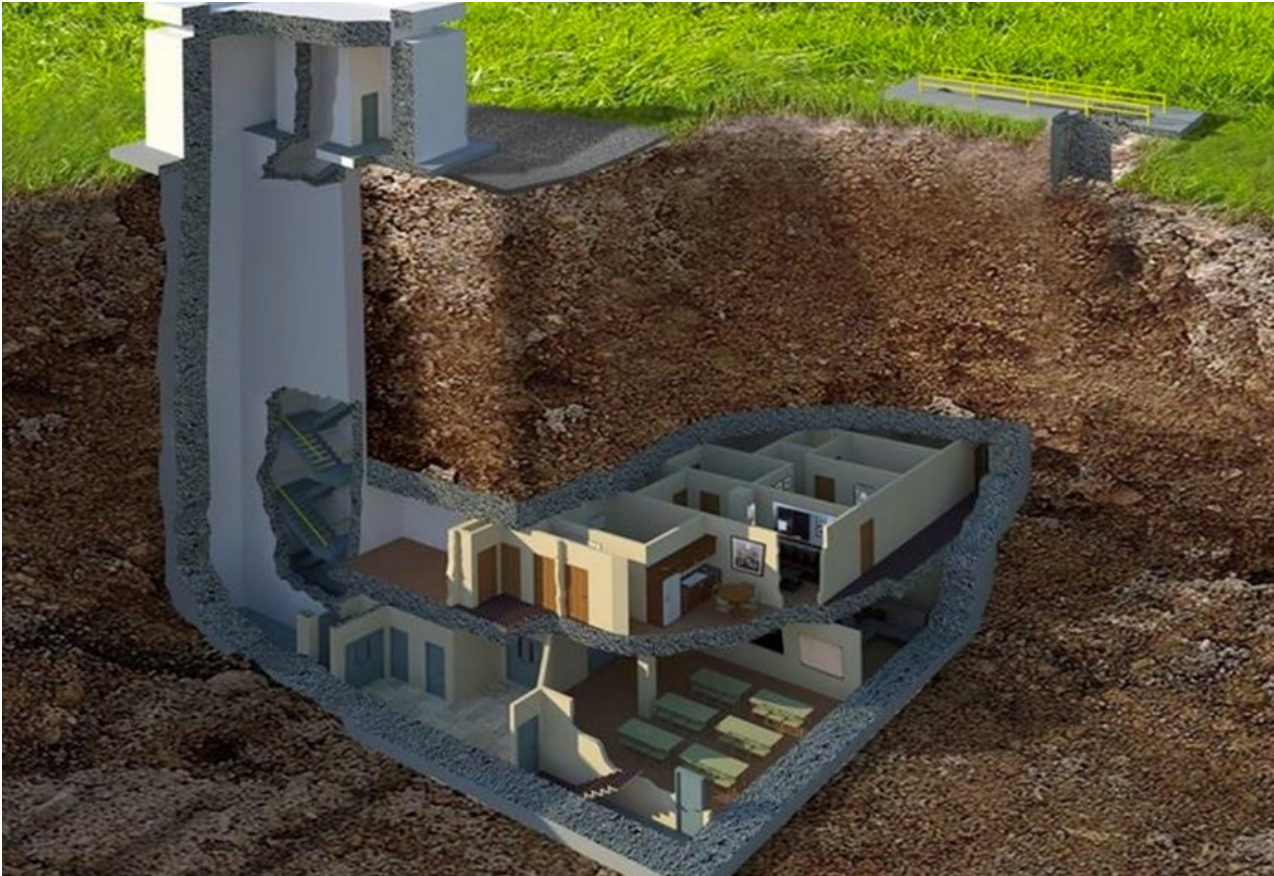
Meksykańska korporacja Empresas ICA SAB nie była w stanie spłacić w zeszłym tygodniu odsetek od długu, wynoszących około 31 mln USD. By sprostać zobowiązaniom, sprzedano pośpiesznie 3% udziałów innej firmie (za 56 mln USD). Działania zarządu przstraszyły posiadaczy obligacji, którzy pozbywając się obligacji, doprowadzili do nagłego spadku ich ceny z 70 USD do 20 USD.

Połowa z obligacji korporacji jest denominowana w dolarach, a reszta w meksykańskim peso. Powiększająca się różnica kursu obu walut spowodowała nagłe problemy z płynnością firmy.

Obecnie sytuacja Empresas ICA SAB wydaje się być chwilowo opanowana. Zanim korporacja oficjalnie zbankrutuje, ma 30 dni na zebranie funduszy i opłacenie zaległych należności.

5. Jak bogaci przygotowują się na kryzys.

O bunkrach budowanych w Nowej Zelandii przez multimilionerów, było już głośno wiele lat temu. Ostatnio jednak, podobne choć skromniejsze schrony można kupić w USA i od niedawna w Czechach. Projektowane są tak, by wytrzymały wybuch bomby atomowej i mogły pomieścić zapasy na 20 lat życia pod ziemią.



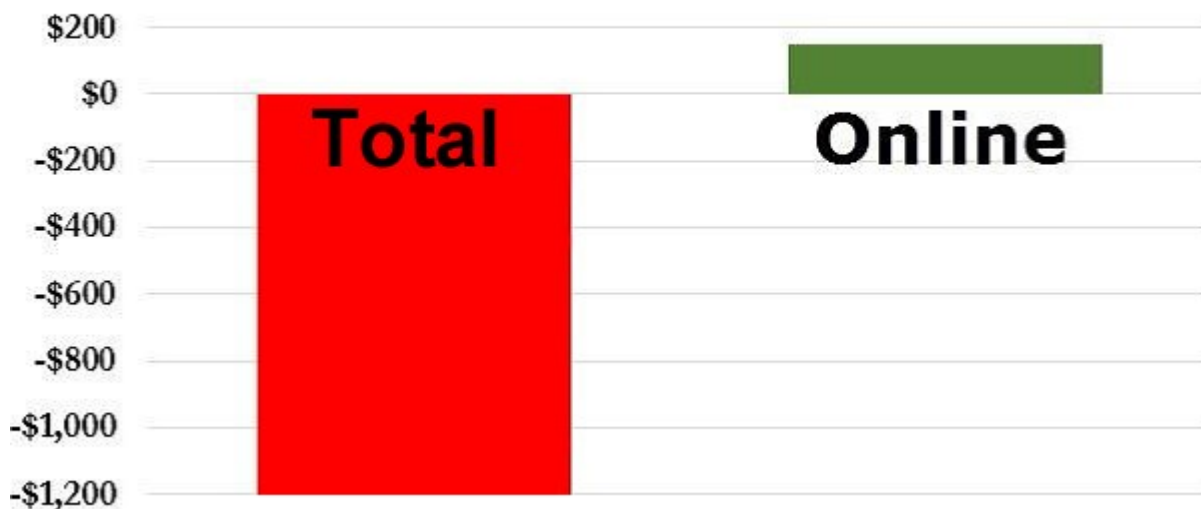
Źródło: Zerohedge.com

Z jednej strony, media kontrolowane przez korporacje usilnie wmawiają społeczeństwu, że wszystko jest dobrze i niczego nie należy się obawiać. Z drugiej strony, osoby sterujące przekazem propagandowym kupują bunkry dla siebie i swoich rodzin. Telewizja wyśmiewa teorie spiskowe, mówiące o zbliżającym się kryzysie, mogącym przerodzić się w lokalny bądź światowy konflikt zbrojny, a właściciele mediów przygotowują sobie możliwość ucieczki i schronienia 15 metrów pod ziemią.

6. Czarny piątek zawiódł oczekiwania ekonomistów.

Oto kolejny, wyraźny dowód, że gospodarka USA jest w złym stanie. W czarny piątek, jak co roku, sklepy wabiły klientów niższymi cenami, a kolejki pod centrami handlowymi ustawiały się przynajmniej dzień wcześniej. Dane są jednak nieubłagane. Sprzedaż spadła o 10% w porównaniu z rokiem 2014. Amerykanie wydali w sumie 10,4 mld dolarów, czyli 1,2 mld \$ mniej niż rok wcześniej, pomimo rekordowo drogiego dolara, który obniżył koszty importu sprzedawanych dóbr.

Black Friday Sales (\$mm)



Źródło: Zerohedge.com

7. Czarne chmury zbierają się nad rynkiem długu korporacyjnego.

Problemy na rynku obligacji korporacyjnych zaczynają być coraz bardziej widoczne. Brakuje na nim płynności, spready są coraz większe, a odsetki wyższe. Klientów obecnie jeszcze nie brakuje, właśnie z powodu wyższych kuponów (tj. odsetek wypłacanych od obligacji), ale coraz gorszego bilansu kredytowego spółek emitujących dług, nie da się już zlekceważyć. Firmy przeznaczają coraz większą część swoich dochodów na obsługę zadłużenia. Średnia w przypadku sektora wydobywczego sięga 80%. Problemy dosięgnęły nie tylko rynek łąpków, ale praktycznie całego rynku długu korporacyjnego. Jak na razie, market makerzy starają się tym nie przejmować, twierdząc, że to nie ich środki są zagrożone. Jednak, gdy dostateczna ilość uczestników rynku nie będzie w stanie wywiązać się ze zobowiązań wobec brokera, to oni będą zmuszeni przyjąć straty na siebie.

Problemem jest również zjawisko „hoardingu”. Polega ono na tym, że inwestorzy rzucają się w tym samym kierunku. Gdy rynek jest w dobrej formie, ilość sprzedających i kupujących nieznacznie się zmienia w zależności od notowań. Obecnie jednak, na pierwsze oznaki poważniejszych problemów wszyscy próbują jak najszybciej zamknąć zagrożone pozycje, zupełnie abstrahując od ceny. To z kolei powoduje nagłe braki płynności, gdy większość uczestników rynku przechodzi na stronę sprzedających, bądź kupujących.

8. Podziemny bank odpowiadający za transfer walut poza Chiny, został zamknięty.

W Chinach obowiązuje kontrola kapitału zakazująca wywozu środków w kwotach powyżej 50 tys. dolarów rocznie. W momencie wprowadzenia tego typu zakazów, czymś normalnym jest powstanie czarnego rynku. W tym przypadku, lukę zappełnił tzw. podziemny bank, który pomagał wytransferować z Chin środki na znacznie wyższe kwoty. Z usług banku korzystały głównie firmy, ale również klienci indywidualni. Łączna kwota transferów poza granicę doszła do 65 mld USD.

Zamknięcie nieoficjalnych kanałów transferowych będzie miało dalekosiężne konsekwencje. Największymi kupcami nieruchomości w USA byli Chińczycy. Stanowili oni aż 50% klientów, którzy nabywali domy w przedziale od 2-10 mln dolarów. Teraz, gdy kolejne okno wyprowadzania pieniędzy z Chin zostało zamknięte, zmniejszy się ilość pieniędzy zasilających rynki nieruchomości, nie tylko w USA, ale Anglii i innych krajach rozwiniętych. To z kolei, przełoży się na spadek popytu, a więc i cen nieruchomości, które wzrosły powyżej poziomu z 2008 roku.

9. Rząd Chin rozważa interwencyjny skup stali i innych wyrobów hutniczych.

Chiński „Plunge Protection Team”, czyli grupa rządowa odpowiadająca za ratowanie giełdy, posiada aktualnie 6% całego rynku akcji. Dzięki niej, od 6 miesięcy sytuacja wydaje się opanowana, jednak ostatnie spadki na rynku surowców stanowią dodatkowe zagrożenie dla firm. Chiny zakazały krótkiej sprzedaży metali, za co już teraz spora grupa traderów trafiła do więzienia. Obecnie, rząd przygotowuje się do bail outu chińskich producentów stali. China Nonferrous Metals Industry Association uzgadnia z urzędnikami rządowymi program skupu przetworzonych rud, by wyeliminować straty w przemyśle metalurgicznym.

Z powodu spadku popytu i zmniejszenia wymiany handlowej, chińskie firmy są na granicy bankructwa. Same odsetki od długu korporacyjnego w 2015 roku kosztowały je 7 bln juanów. Przewiduje się, że w 2016 roku będzie to prawie 8 bln juanów i to mimo znacznego obniżenia stóp procentowych. Kilka dużych firm korzysta już obecnie z rządowego programu umożliwiającego przenoszenie długu korporacyjnego z pożyczkodawców na państwo, by odroczyć spłaty i nie wszczynać postępowania upadłościowego. Teraz, gdy przychody ze sprzedaży maleją wskutek spowolnienia gospodarczego, sytuacja szybko się pogarsza, a długi rosą.

10. Chiński juan został w końcu dołączony do koszyka walut SDR.

Łapówki (m.in. zakup Boeingów), o których pisałem niedawno w artykule "[Ekspansja Chin nabiera tempa - cz.2](#)" przyniosły pożądany efekt. Po latach starań, Pekin w końcu dopiął swego i juan został dołączony do koszyka walut SDR. Przewidywania obejmowały zakres 14-16% koszyka. Wynegocjowano jednak wartość na poziomie 10,92%, co w sumie również jest dość dobrym wynikiem, zważywszy że zaledwie 2,79% transakcji międzynarodowych jest realizowanych w chińskiej walucie.

Zwróćmy uwagę na to, które z pozostałych walut straciły na udziale w koszyku SDR? Eksperci przewidywali, że po renegotjacji udziałów największą stratę poniesie dolar. Tak się jednak nie stało. Dolar stracił najmniej, bo zaledwie 0,17%. Najbardziej na znaczeniu straciło euro (6,47%) oraz funt brytyjski (3,21%) i jen (1,07%).

Nowe rozdanie w koszyku SDR daje do myślenia. Gdyby dolar wyraźnie zmniejszył w nim swój udział, USA straciłoby prawo weta w ustalaniu polityki MFW. Ten fakt był zapewne kluczem do ustanowienia zmian w koszyku, które zaczną obowiązywać od 1-go października 2016 roku.

China's Yuan: Climbing the Ranks

Historical rankings among the top 20 global payments currencies and their share of payments in August 2015



Źródło: Zerohedge.com

Currency	Currency Amount	Exchange Rate	USD Equivalent Old	Old Weight	New Weight
US Dollar	0.6600	1.0000	0.6600	41.90%	41.73%
Euro	0.4230	1.0585	0.4477	37.40%	30.93%
Chinese Yuan		6.3944			10.92%
Japanese Yen	12.1000	122.67	0.0986	9.40%	8.33%
Pound Sterling	0.1110	1.5061	0.1672	11.30%	8.09%
SDR			1.3736	100.00%	100.00%

Source: IMF, Zero Hedge

11. Turcja zestrzeliła rosyjski samolot wojskowy nad Syrią.

24- go listopada turecki myśliwiec zestrzelił rosyjski bombowiec Su-24 niedaleko granicy syryjsko-tureckiej. W akcji ratunkowej brały udział śmigłowce wojskowe. Jeden z nich po wylądowaniu w okolicy katastrofy, został zniszczony przez rebeliantów z broni przeciwczołgowej, którą otrzymali od Amerykanów.

Na odpowiedź Putina nie trzeba było długo czekać. Niszczyciel rakietowy podpłynął do granicy syryjsko-tureckiej z rozkazem zniszczenia wszystkiego, co mogłoby zagrażać rosyjskiemu lotnictwu. Zerwano kontakty wojskowe między Rosją i Turcją. Samoloty uczestniczące w bombardowaniach pozycji rebeliantów, mają zostać wyposażone w rakiety powietrze-powietrze, bądź latać pod osłoną myśliwców. Rozstawiono również wyrzutnie rakiet S-400, które są w stanie strącić samoloty w obszarze 400 kilometrów.

Kreml wprowadził sankcje ekonomiczne przeciwko Turcji:

- wstrzymano wymianę handlową,
- cofnięto pozwolenia na pobyt robotnikom tureckim na terytorium Rosji (co zapewne zakończy się ich wydaleniem),
- wstrzymano ruch lotniczy między obiema krajami,
- wzmocniono ochronę i kontrolę w portach w regionie Morza Czarnego.

Putin jednak nie zdecydował się na odcięcie Turcji od ropy i gazu. 17% paliwa sprzedawanego przez Gazprom trafia do Turcji, co stanowi 50% tureckiego zapotrzebowania. Zbiegło się to w czasie z odcięciem Ukrainy od gazu. Z powodu nie uiszczenia przedpłaty przez Kijów, Kreml został zmuszony do odcięcia dostaw. Moim zdaniem, jest to atak finansowy na Gazprom, który jest głównym źródłem dochodu budżetowego Rosji. Firma ma określoną wysokość kosztów stałych, a nagłe zmniejszenie eksportu, z dużo większą siłą odbije się na zysku operacyjnym.

W takiej sytuacji, na kolejne ograniczenie eksportu nie można było sobie pozwolić.

Na uwagę zasługuje też fakt, że MFW, ustami Christine Lagarde, zarzekło się, iż będzie wspomagać Ukrainę finansowo we wszystkich problemach związanych z płynnością. Najwyraźniej, sprawa bliskowschodnia ma wyższy priorytet.

Obecnie, jednym z głównych celów bombardowań stała się infrastruktura wydobywcza i transportowa ropy naftowej. Atakowane są głównie cysterny przewożące paliwo do Turcji (jak wynika z dowodów przedstawionych na konferencji rosyjskich oficjeli). Powód, dla którego akurat te cele zostały wybrane, jest bardzo prosty. By prowadzić wojnę, potrzebne są pieniądze. ISIS zdobywa je, między innymi, przez handel ropą na czarnym rynku.

Kiedy byłego zastępcę szefa CIA zapytano, dlaczego marynarka USA nie bombardowała ciężarówek, odcinając tym samym ISIS od strumienia pieniędzy, odpowiedział, że nie chciała niszczyć infrastruktury. Ta przyda się ludziom zamieszkującym te tereny, gdy ISIS odejdzie. Poza tym, zniszczenie sprzętu spowodowałoby zagrożenie środowiskowe, a do tego USA po prostu nie mogło dopuścić.

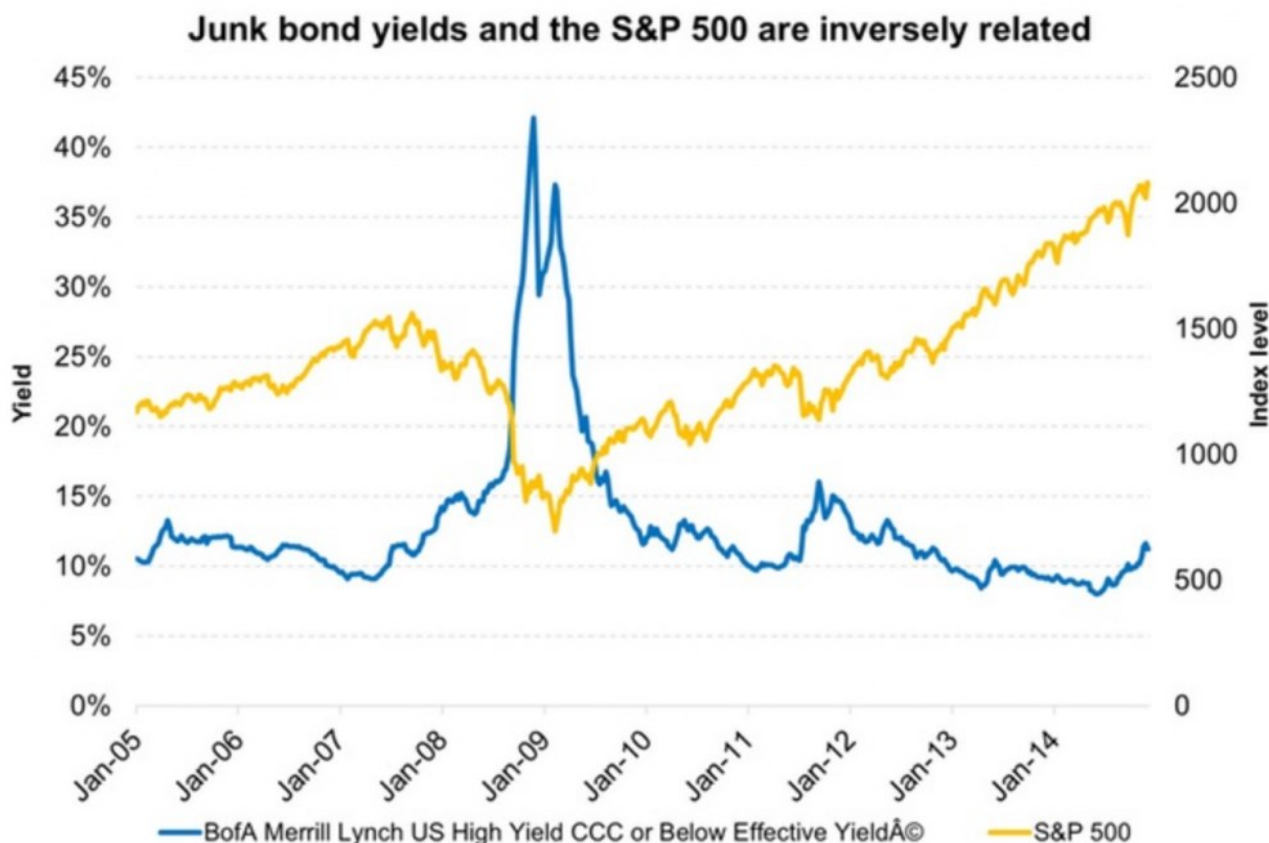
Stany Zjednoczone już nieraz udowodniły, że na wojnie można dobrze zarobić. Z powodu walk na Bliskim Wschodzie zapotrzebowanie na broń przerosło wszelkie oczekiwania. Fabryki w USA nie są w stanie sprostać zamówieniom. Popyt na praktycznie wszystkie kalibry jest rekordowy. Sprzedaż w 2015 roku wzrosła o 36%.

Zespół Independent Trader

Rynek obligacji sygnalizuje poważne problemy

Rynki kapitałowe zdominowane są przez dwa aktywa: akcje postrzegane jako bardziej ryzykowne oraz tzw. bezpieczne obligacje. Gdy gospodarka świetnie się rozwija, kapitał napływa na rynki akcji, podnosząc ich wyceny. Gdy sytuacja ekonomiczna się pogarsza, kapitał natychmiast ucieka w kierunku obligacji rządowych. Praktycznie przez całe ostatnie stulecie te dwa aktywa były odwrotnie ze sobą skorelowane. Oznacza to, że kiedy rosły ceny akcji, równoległe malały ceny obligacji – i na odwrót.

Pewnym specyficznym typem obligacji, poruszającym się całkowicie odmiennie, były obligacje korporacyjne z ratingiem CCC, czyli tzw. obligacje śmieciowe. Rating (czyli ocenę wiarygodności emitenta) przyznają zazwyczaj trzy największe firmy: Moodys, S&P oraz Fitch. Obligacje z najniższym ratingiem, czyli CCC, postrzegane są jako papiery wysoko spekulacyjne, w przypadku których poważnie musimy brać pod uwagę ryzyko upadłości emitenta. Na przestrzeni lat 1970-2012 współczynnik bankructwa na 10-letnich obligacjach tego typu wyniósł 12,5%. Ryzyko, jak widać, było znaczące, co z drugiej strony wynagradzały znacznie wyższe odsetki.



W okresach spokoju odsetki od długu korporacyjnego CCC kształtowały się na poziomie 7-10 %. Gdy jednak na rynku pojawiała się niepewność, inwestorzy porzucali obligacje tego typu szybciej niż akcje, w efekcie czego ich rentowność rosła do niebotycznych poziomów.

Powyższy wykres obrazuje przebieg głównego indeksu akcji S&P 500 (linia żółta), oraz rentowność obligacji śmieciowych (linia niebieska). W roku 2008 wskutek paniki, ich rentowność wystrzeliła z 10% do 42% w ciągu zaledwie kilku miesięcy. Tym samym, cena obligacji została dosłownie zmasakrowana.

Artykuł ten postanowiłem napisać nie tyle w kontekście samych obligacji śmieciowych (junk bonds) lecz nagłego spadku ich ceny (wzrost rentowności), gdyż tego typu zjawiska w przeszłości postrzegane były jako sygnał wyprzedzający, sugerujący nadchodzącą wyprzedaż na rykach akcji.

Przyjrzyjmy się teraz trochę twardym danym:

W ciągu ostatnich 16 miesięcy, rentowność obligacji korporacyjnych z ratingiem CCC lub niższym wzrosła z 6,3% do 15% obecnie. Oznacza to wzrost nominalnej rentowności o 130%.

Podobny ruch na obligacjach śmieciowych nastąpił w ciągu kilku miesięcy poprzedzających pęknięcie bańki na NASDAQ-u w 2000 roku, kiedy to rentowność nagle wzrosła z 11,6% do 22% (wzrost o 89%). W tamtym czasie mieliśmy ogólnie dużo wyższe stopy procentowe niż obecnie, ale zmiana w ujęciu procentowym jest bardzo podobna.

Analogiczną sytuację mieliśmy w 2008 roku, kiedy to w ciągu kilku miesięcy poprzedzających krach na giełdzie, rentowność wzrosła z 4,2% do 8,9% (wzrost o 111%).

Aby pozostać obiektywnym, koniecznie należy zwrócić uwagę na fakt, iż podobny ruch jak obecnie nastąpił także w 2012 roku, kiedy to odsetki od długu korporacyjnego z najniższym ratingiem wzrosły z 7,4% do 15,4% po czym sytuacja wróciła do normy.

CCC BOND YIELD: THE MARGINAL USER OF CREDIT



źródło: Myrmikan Research

Długi sektora łupkowego.

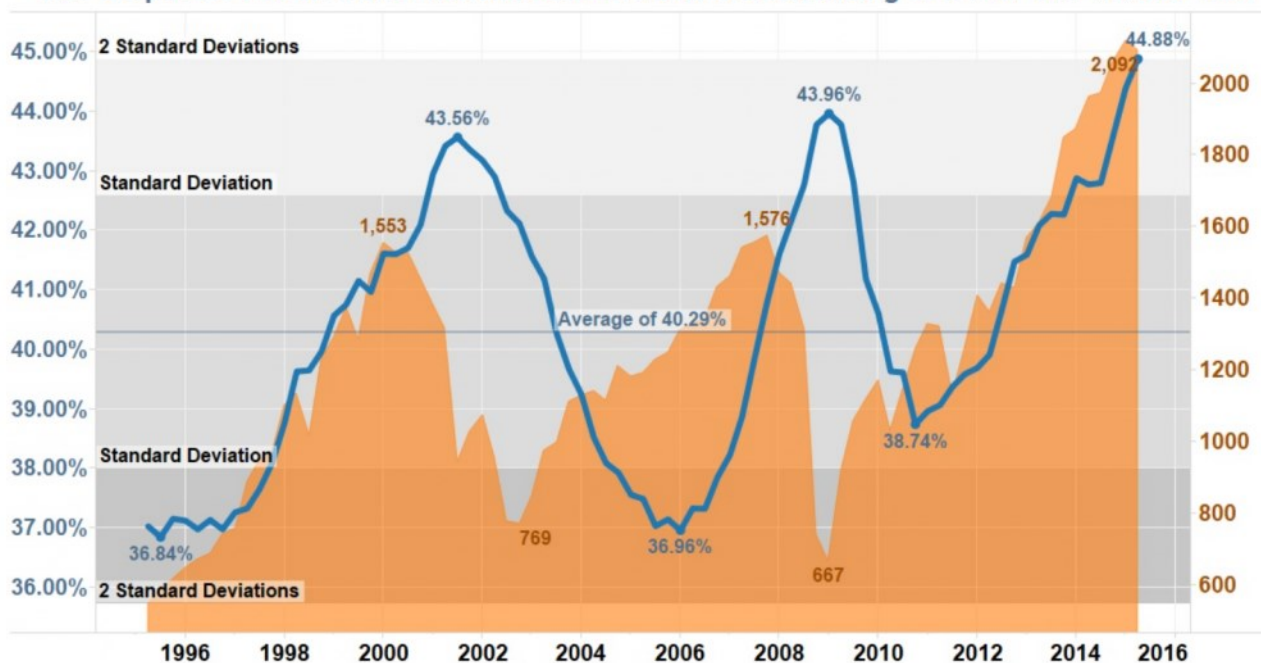
Obecna sytuacja na rynku długu korporacyjnego jest bardzo skomplikowana ze względu na ogromne problemy sektora łupkowego. W artykule „Niskie ceny dobijają producentów ropy” podkreślałem, iż obecnie 83% przychodów firm zajmujących się wydobywaniem ropy i gazu łupkowego, przeznaczanych jest na spłatę zadłużenia. Jeszcze trzy lata temu współczynnik ten oscylował na poziomie 40%.

Dług korporacyjny.

Dziś, po 8 latach od wybuchu ostatniego kryzysu finansowego, wartość długu korporacyjnego (bez instytucji finansowych) w zasadzie się podwoiła. Porównywanie jednak zadłużenia w ujęciu dolarowym w dłuższym czasie jest niemiarodajne, gdyż wartość USD spada w efekcie inflacji.

Dużo lepszy obraz daje nam odniesienie długu do wartości PKB Stanów Zjednoczonych. W trakcie poprzednich dwóch cykli bessy na rynkach akcji rozpoczynała się, gdy zadłużenie korporacji przekraczało 42% w relacji do wielkości gospodarki USA. Dziś wartość ta przekracza już 45%.

U.S. Corporate Bonds+Non-Financial Business Loans Outstanding as a % of GDP vs. S&P 500



źródło: inflation.us

Podsumowanie

Obecna sytuacja na rynku długu korporacyjnego o najniższym ratingu ewidentnie wskazuje na poważne problemy. Potwierdza to także rekordowo niskie zaangażowanie największych banków inwestycyjnych. Najpotężniejsze instytucje finansowe w USA chętnie pośredniczą w kolejnych emisjach, ale same posiadają rekordowo niską pozycję na długi śmieciowy.

W całej sytuacji najważniejszy jest jednak fakt, że w ostatnich miesiącach bardzo wzrosła rentowność tego typu obligacji, co w przeszłości inicjowało bessę na globalnych rynkach akcji.

Tym razem możemy powiedzieć, że jest inaczej. Banki centralne manipulują każdym rynkiem poprzez QE, zerowe stopy procentowe czy bezpośrednie zakupy akcji i obligacji. Siła oddziaływania banków centralnych jest w pewnym stopniu ograniczona. Miejcie to na uwadze, gdy będziecie analizować rynki akcji.

Trader21

Co nas czeka – wielka deflacja czy hiperinflacja – cz. 1

Od 2008 roku wielu inwestorów i ekonomistów ostrzega przed nadchodzącym kryzysem gospodarczym. Jest on nieunikniony z powodu nieustannie wzrastającego długu, który urósł do tak wysokich poziomów, że wpływa bardzo wyraźnie na obniżenie wzrostu gospodarczego. Skala problemów zmusiła ludzi do podjęcia dyskusji o przyszłości. Ekonomiści prześcigają się w tworzeniu możliwych scenariuszy rozwoju wypadków, by móc lepiej przygotować strategie hedgingowe na nadchodzące lata. To właśnie ta kwestia podzieliła inwestorów na dwa obozy. W pierwszym panuje przekonanie, że dojdzie do powtórki wielkiego kryzysu z lat 30. ubiegłego wieku, tyle że na skalę globalną. Przedstawiciele drugiego twierdzą natomiast, że kryzys skończy się hiperinflacją. Obie strony mają dobre argumenty na poparcie swoich tez.

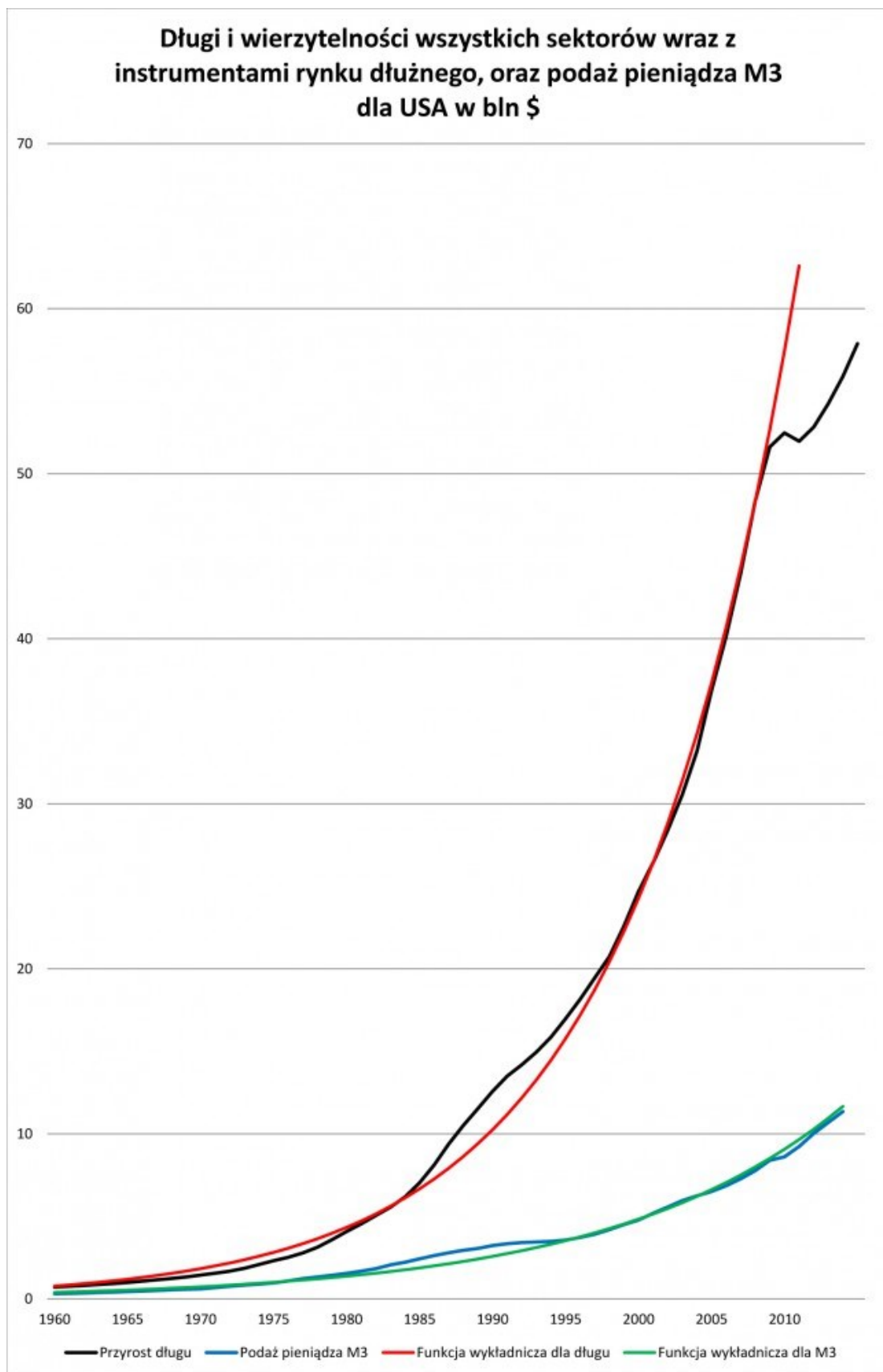
Harry Dent jako orędownik deflacji

Jedną z osób, które uważają, iż czeka nas kolejna wielka recesja, jest Harry S. Dent. Jr. W swoich prognozach na najbliższe lata przewiduje dla Chin i krajów rozwiniętych (głównie Ameryki Północnej i Europy) bardzo silną deflację, która będzie skutkiem nadchodzącej globalnej recesji. Jego zdaniem, kryzys już się zaczął: deflację widać zwłaszcza na surowcach, a zakończy się w okolicach 2019 roku. Dzieli się również spostrzeżeniami odnośnie różnych klas aktywów. Dobra materialne i aktywa finansowe są teraz, jego zdaniem, niewłaściwym wyborem inwestycyjnym, gdyż mocno tracą na wartości w stosunku do walut. Te natomiast zyskają, gdy banki będą ściągać do siebie każdą ilość środków, by ratować swoje bilanse.

Czym jest deflacja i dlaczego jest nieunikniona?

Deflacja, według obecnie używanej definicji, to długotrwały spadek poziomu cen w gospodarce, która tym samym powoduje wzrost wartości pieniądza. Według starej definicji (używanej jeszcze przed 1980 rokiem) deflacją nazywano się zmniejszenie ilości waluty w obiegu. Deflacja rozumiana jako spadek cen, ma przede wszystkim ukryć globalny proces drastycznie powiększającej się ilości pieniądza, tworzonego z powietrza przy pomocy kredytów bankowych. Po tym, gdy w 1971 roku USA całkowicie odeszły od powiązania wartości dolara ze złotem, amerykańską walutę powiązano z długiem. Odsetki z ogółu obligacji i kredytów powodują, iż zobowiązania zawsze rosną szybciej niż ilość pieniędzy do ich spłaty. Proces ten potrzebuje do swego rozwoju stałego zwiększania ilości waluty. Mamy zatem mechanizm, który powoduje coraz szybszy wzrost ilości pieniądza i w konsekwencji długu.

„Największym problemem rasy ludzkiej jest niemożność zrozumienia funkcji wykładniczej.” - dr Albert Bartlett

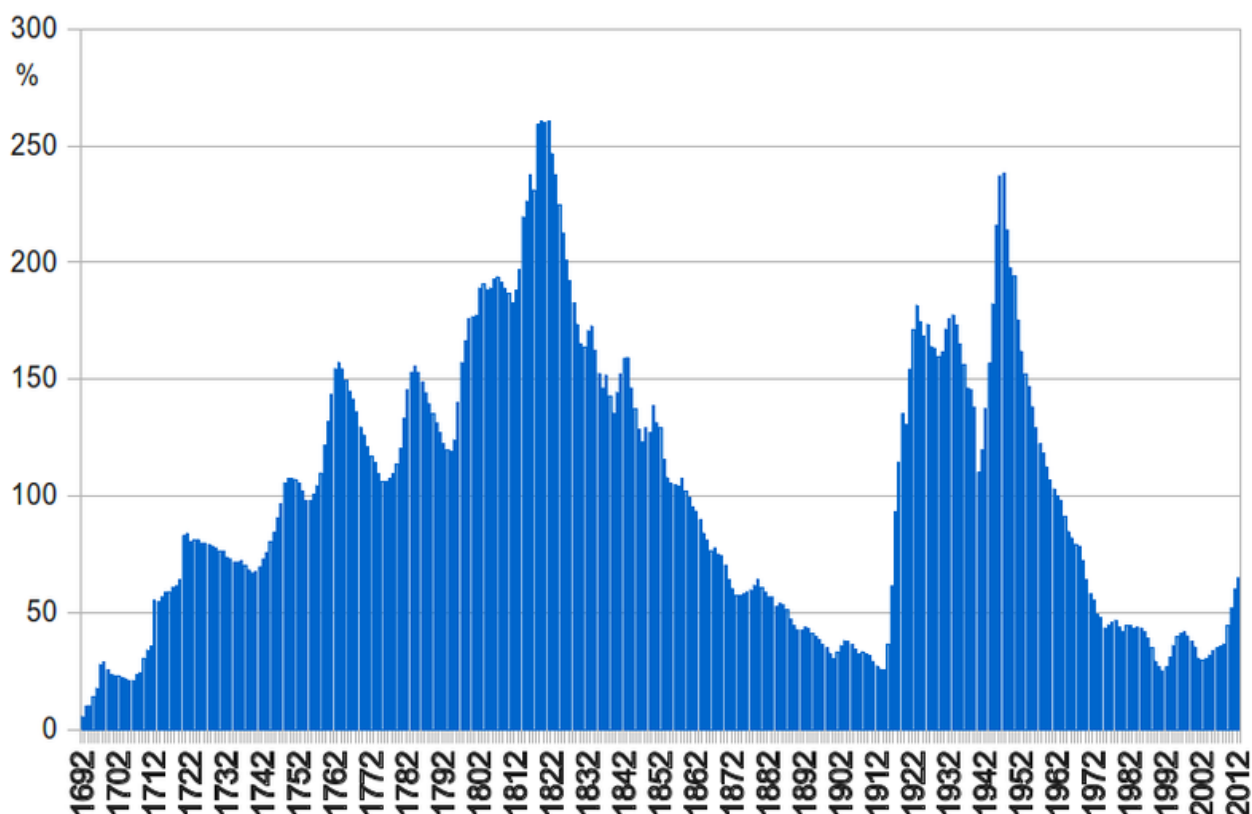


Źródło: opracowanie własne.

Powyższy wykres pokazuje prędkość przyrostu długu i całkowitej podaży pieniądza, określanej powszechnie w USA jako M3. Według danych, dług podwaja się mniej więcej co 10 lat, a waluta – co 9 lat. Pomijając zawirowania roku 2008 i 2009, zadłużenie ujęte na wykresie rośnie z taką samą prędkością jak w latach poprzednich. Obniżenie stóp nie zmniejszyło przyrostu długu, lecz spowodowało, że nie zwiększa się on tak dynamicznie jak wcześniej. Jak to rozumieć? Otóż, wszelkie próby naprawy systemu, jak polityka ratunkowa dla sektora bankowego czy bailouty, dały jedynie kilka lat względnej stabilizacji. Nastąpiło pogorszenie się warunków ekonomicznych. Nic nie zostało naprawione, a psucie się systemu po prostu następuje wolniej, przynajmniej do czasu, aż FED straci kontrolę nad rentownością 10-letnich obligacji i będzie zmuszony podnieść stopy procentowe.

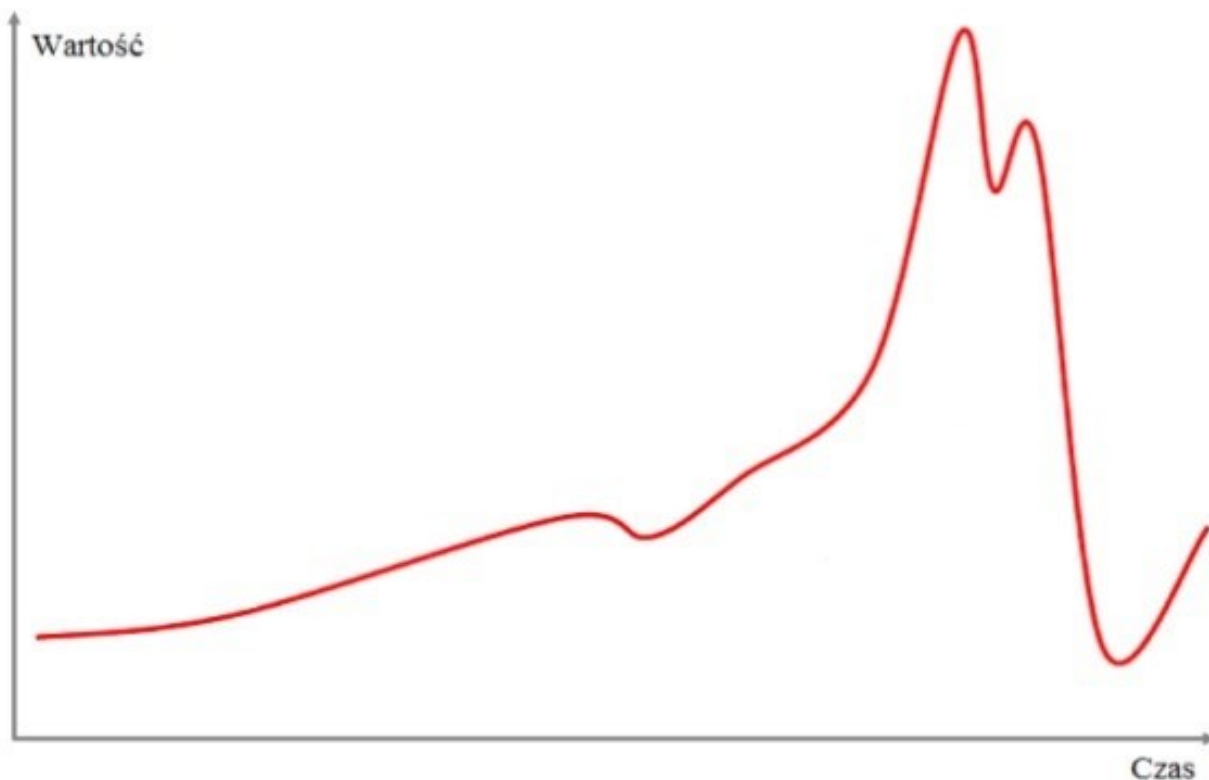
Gdzie nas to doprowadzi? Tam gdzie zawsze. Każda bańka – nie ważne jaka by była – w końcu pęka. W obecnym systemie monetarnym, dług przyrasta nieprzerwanie przez dziesiątki lat. Obrazuje to poniższy wykres.

Dług publiczny w stosunku do PKB Wielkiej Brytanii



Źródło: wikipedia.org

Również on podlega tym samym zasadom, co krótsze (i przez to bardziej wyraźne) cykle. Nic nie rośnie wiecznie. Zawsze przychodzi moment spadku cen czy wartości. Następnie, przychodzi fałszywe odbicie i kontynuacja spadku.



Źródło: opracowanie własne.

Ostatnie desperackie poczynania banków centralnych dają nam wyraźne przesłanki ku temu, by sądzić, że jesteśmy w trakcie ostatniej fazy kredytowego boomu. Zjawiska tego typu zawsze kończą się *burstem*, czyli pęknięciem bańki. Wynika to bezpośrednio z definicji systemu rezerwy cząstkowej i działania odsetek. Każde zaciągnięte zobowiązanie powoduje, że wydajemy pieniądze, których jeszcze nie zarobiliśmy. Dzisiaj konsumujemy nasze przyszłe przychody. Widzimy zatem, że konsumenci zaciągając długi, nakręcają terażniejszy popyt kosztem przyszłego. Starając się sprostać wymaganiom rynku, firmy zwiększają swoje możliwości produkcyjne, zaciągając kolejne zobowiązania. Dzięki temu, pracownicy przedsiębiorstw zarabiają więcej pieniędzy, a będąc jednocześnie konsumentami, zaciągają dodatkowe długi. Dostali przecież podwyżkę, więc mogą sobie na to pozwolić. Trwa to do czasu, zanim skumulowane odsetki zdławią popyt, a wiele rodzin i firm straci płynność, i zbankrutuje.

Harry Dent ma zatem rację, wieszcząc nadchodzącą deflację. Objawi się ona z powodu bankructw na różnych poziomach, w zależności od rodzaju podmiotu. Dług rządowy zostanie odpisany, zmniejszając tym samym ilość i wartość obligacji w obiegu (jak będzie to miało miejsce w Puerto Rico). Korporacje przestaną spłacać swoje zobowiązania, a syndyk zlicytuje ich aktywa trwałe. Długi osobiste natomiast będą zaspokajane przez zajęcia komornicze dóbr i kont bankowych. Wtedy, ilość pieniędzy używanych przez społeczeństwo drastycznie się zmniejszy, gdyż zostaną „wessane” przez banki pod spłatę należności. To z kolei, spowoduje problemy z płynnością jeszcze większej liczby podmiotów.

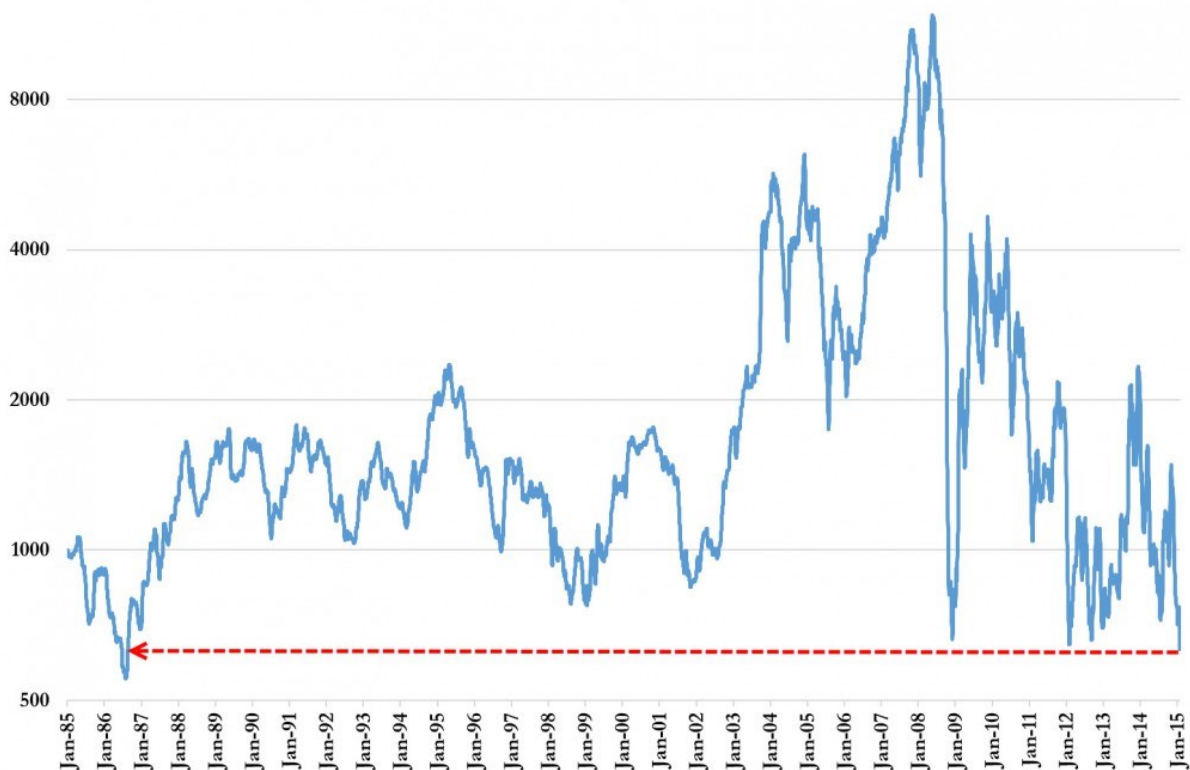
Dzisiaj właśnie, dzięki nieustannemu przyrostowi długu, państwa i korporacje są w stanie rolować swoje zobowiązania. Nie będzie to jednak trwało wiecznie. Podaż nowych pieniędzy okaże się niewystarczająca, a sytuacja będzie się pogarszać z każdym dniem, zanim nastąpi odpis niespłacalnych długów.

W ten sposób kończy się każda bańka kredytowa, a wszelkie polityczne i finansowe programy pomocowe tylko oddalają w czasie nieuniknioną restrukturyzację, czyli bankructwo. Na przestrzeni ostatnich 50 lat, całkowite zadłużenie w USA na poziomie osobistym, korporacyjnym (z wyłączeniem sektora finansowego) oraz rządowym, przyrastało ze średnią prędkością 8,5% rocznie, podczas gdy tempo kreacji waluty oscylowało wokół 7%. Czyli: dług rósł szybciej niż był kreowany nowy pieniądz.

Inne przyczyny sprzyjające nasilaniu się deflacji

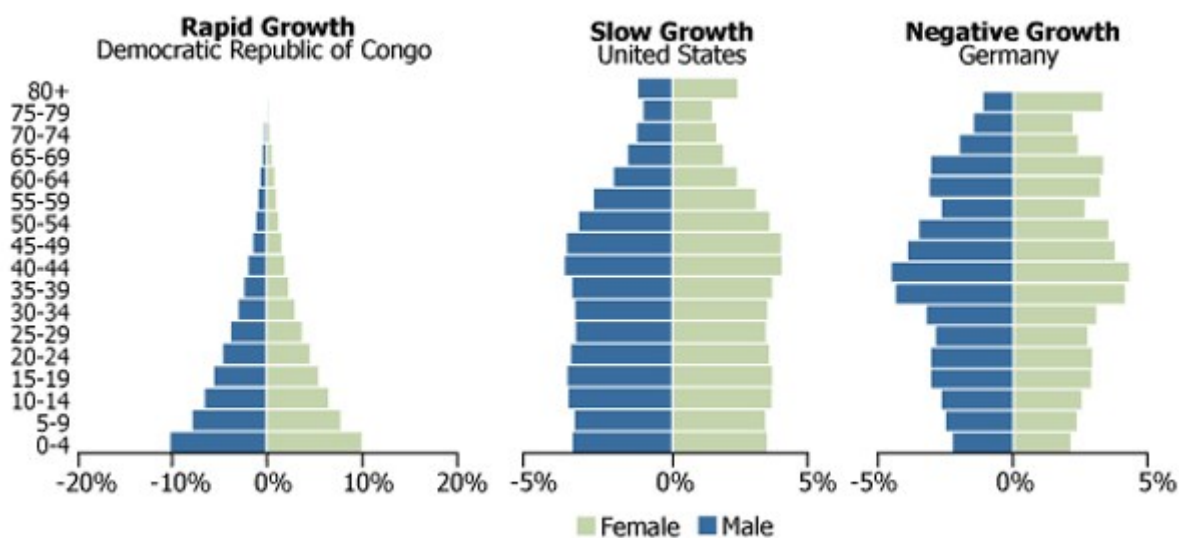
Oprócz zobowiązań, na zwiększanie deflacji wpływają również takie czynniki, jak demografia i wymiana handlowa. Handel w ostatnich latach bardzo wyraźnie słabnie. Koszt transportu morskiego przedstawiony na wykresie Baltic Dry Index, jest najniższy od 29 lat. Przed 2009 rokiem handel miał się dobrze. Konsumenci z krajów rozwiniętych kupowali na kredyt produkty m.in z Chin. Chiny natomiast ściągaly do siebie surowce, półprodukty i technologię. Obecnie jednak, spadek popytu ze świata zachodniego zrywa łańcuch dostaw.

Baltic Dry Index



Źródło: zerohedge.com

Kolejnym, bardzo ważnym czynnikiem, jest demografia. Wpływa ona bezpośrednio na możliwości nabywcze państw rozwiniętych. Od zakończenia boomu demograficznego, który rozpoczął się po drugiej wojnie światowej, przyrost naturalny (głównie w Europie) wyhamował, a w ostatnich latach jest ujemny. Jeśli dodamy do tego wzrost sektora publicznego i dłuższy okres życia, mamy coraz większe obciążenia kosztów pracy dla mniejszej liczby młodych ludzi. Tendencja ta nie jest jednakowa na całym świecie. Kraje rozwijające się w Afryce i Azji mają dodatni przyrost naturalny i to dzięki nim populacja ludzi na świecie wzrasta. Rosnąca różnica między tymi krajami a Europą, będzie miała coraz większy wpływ na pogłębienie się problemu płynności finansowej krajów zachodnich w nadchodzących latach.



Źródło: prb.org

Postępujący proces starzenia się społeczeństw byłby zdecydowanie mniejszy, gdyby nie państwowy powszechny system emerytalny, który został wprowadzony w poprzednim stuleciu. Rozerwanie międzypokoleniowych więzi rodzinnych niszczy już nie tylko finanse publiczne, ale również cywilizację łącińską, na której Europa wyrosła ponad przeciętność.

Kończą się możliwości manewru banków centralnych

Wiemy już, że wzrost gospodarczy sponsorowany długiem jest silniejszy, ale pociąga za sobą nieubłagany kryzys. Deflacja jest pewna i to ona, prędzej czy później, kończy cykl kredytowy. Kryzys będzie tym głębszy, im większa ilość podmiotów gospodarczych i państw dopełni jednocześnie cykl. Mimo to, istnieją możliwości przedłużania degradacji bilansów firm i banków, gdy odsetki urosną do zbyt dużych poziomów. Większość z nich została już wykorzystana, na przykład przez: obniżenie stóp procentowych, gwarancje rządowe dla banków pod zabezpieczenie długów, luzowanie standardów przyznawania kredytów, czy drukowanie pieniędzy.

Jedyne, czego banki centralne oficjalnie jeszcze nie zrobiły na dużą skalę, to rozdawanie banknotów obywatelom. W rzeczywistości, robią to „pod przykrywką” już od dawna. Przykładem na to są rządowe programy pomocowe w postaci *food stamps*, bądź zatwierdzany przez kongres duży deficyt budżetowy, który uzupełnia popyt przez zlecenia rządowe.

W normalnym państwie rozbuchane wydatki publiczne poważnie dławią wszelki rozwój gospodarczy, ale w USA jest inaczej. Proces ten zmienia międzynarodowy status dolara. Inflacja, która powstaje ze zwiększania bazy monetarnej przez zamówienia rządowe, jest eksportowana za granicę wraz z walutą. To właśnie ten mechanizm utrzymuje Stany Zjednoczone na powierzchni, pomimo około 30% deficytu budżetowego każdego roku. Z tego właśnie powodu udaje się tak długo odciągnąć w czasie nieunikniony krach, który przyjdzie, gdy skończą się możliwości rolowania długów.

Koniec części pierwszej.

Independent Trader Team

Opinie czytelników.

Poniżej znajdziecie kilka ciekawych wpisów czytelników zamieszczonych pod artykułami na blogu. Mimo, iż nie zawsze zgadzam się z nimi to często wnoszą one wiele wartościowych informacji.

Historia papierowego dolara

Autor: smieciu

Ja tam stawiam na umocnienie się dolara. Jeśli podniosą stopy to wiadomo. Jeśli nie to bez znaczenia.

Nadchodzi czas na poznanie rzeczywistej filozofii FED. Czas na poznanie idei, która stała za operacją przeprowadzoną w latach 70tych XXw. kiedy oficjalnie zrezygnowano z parytetu złota. Wszyscy myśleli że oto świat wejdzie w spiralę niekontrolowanej produkcji pieniądza i inflacji. Na początku mogło się zdawać że tak będzie potem jednak nastąpił okres stabilizacji, petrodolara i ogólnego trzymywania za mordę. Chyba nie jest to jakieś skomplikowane, wystarczy cofnąć się w czasie. Np. do XIX w. kiedy już wtedy istniały potężne siły zdolne do narzucenia standardu złota całemu światu. Zrobiono to brutalnie zgłębiając tańszy pieniądz srebrny.

Dzięki tej operacji ci co kontrolowali złoto przejęli kontrolę nad podażą pieniądza. Zdobyli wielką władzę tylko że to samo złoto, które dało im władzę było jednocześnie postronkiem ograniczającym ich ruchy. Narzucało swoje ograniczenia dotyczące produkcji pieniądza oraz co ważniejsze dawało dość mocną pozycję klasycznym gospodarkom, producentom, po prostu ludziom pracy, którzy za swoją robotę dostawali realny pieniądz z realną siłą nabywczą.

Wystarczy postawić się w roli owych kontrolerów złota. Naturalną myślą, która powinna pojawić się głowie takiego kogoś jest myśl o stworzeniu pieniądza idealnego (dla producenta pieniądza). Takiego, którego można produkować do woli i który w rękach roboli nie będzie mieć realnej wartości. Czyli dolar. Papierowy. Oczywiście żaden cud świata. Ponieważ idea była wcześniej długo testowana.

Operację rozłożono na oczywiste etapy: najpierw powstał FED konieczny jako centralny, monopolistyczny emitent. Potem mieliśmy okres przejściowy kiedy papier wciąż (na papierze :)) równał się złotu. To było konieczne by papierowy pieniądz stał się dla każdego naturalny i akceptowalny. Potem mieliśmy 2 wojny światowe, które narzuciły światu dominującą rolę USA czyli FED z ukoronowaniem w Bretton Woods gdzie oficjalnie została zatwierdzona nowa monopolistyczna światowa waluta.

Potem pozostało już tylko dobrze się przygotować do finansowej nirwany: zerwania ze złotem. Dowolnej produkcji waluty, która pod każdym aspektem jest pod kontrolą producenta. Nie było to trudne. Dolar miał już swoją światową markę. Większość graczy została zwyczajnie przekupiona ale też oszołomiona deszczem tanich pieniędzy.

W każdym punkcie świata pojawiły się pożyczki, strumień pieniędzy, który rozpędzał gospodarkę, dawał szefom rządów miłość ludu. Tak było także w Polsce za Gierka. Złote czasy PRL. Dzięki papierowym dolarom. Wszędzie podobny schemat: łatwe pożyczki, gospodarczy skok. Niezbyt duża inflacja, którą nikt się nie przejmował gdyż tak naprawdę pieniądza, dolarów wciąż było mało. Całe państwa, lud, firmy mniejsze i większe wytwarzały najróżniejsze dobra, budowały fabryki, firmy itd.

Wtedy nadchodził kolejny etap finansowej nirwany (dla kontrolera dolara): otrzymać to wszystko za darmo! Wystarczyło stworzyć kryzys. Wstrzymać podaż pieniądza, zatrzymać kredytowanie by jak domino wszystko zaczynało się sypać: kupować nie ma kto a długi trzeba spłacać! I wtedy te wszystkie fabryki, firmy można przejmować za bezcen. Kompletnie za nic zwłaszcza jeśli jest się producentem pieniądza z niczego. Tak też było w Polsce. Polecam: <http://jow.pl/plan-szokowej-terapii-sorosa-wersji-sachsa-nazwiskiem-balcerowicza/>

I na całym świecie. Ciągłe ten sam schemat. W różnych wydaniach. Różne przyczyny i różne bańki. W różnych regionach świata. A potem kryzysy na temat których w mediach pojawiają się różne teorie i wykresy. Niby prawdziwe ale jakoś niezbyt jasno pokazujące że to ciągle to samo: Kreacja pieniądza. Zadłużenie. Praca ludu. I przejmowanie tej pracy. Finansowa nirwana.

I tak dochodzimy do teraz. Nie jest może łatwo zrozumieć co ma się stać ale by to zrozumieć to trzeba wczuć się w rolę zarządcy FED. Co on może jeszcze chcieć? Można snuć różne teorie. Ukazania światu swojej dumy ze swojej idei. Potrafili sprawić że coś co jest nic nie warte jest tak pożądane, tak cenne i że za to wielkie nic posiadli wszystko.

A wszystko dzięki temu że dług świata jest denominowany w dolarach.

Carry Trade, spółki surowcowe, obligacje korporacyjne

Autor: Dante

Mamy obecnie niepewne czasy, a złoty (a tym bardziej aktywa denominowane w złotychkach) jest postrzegany w świecie jako dość ryzykowana inwestycja. <http://pl.investing.com/analysis/ciezkie-chwile-zlotego-27833>

Poza tym, warto obserwować krzywą dochodowości dla polskich obligacji oraz na bieżąco sprawdzać różnicę między oprocentowaniem amerykańskich i polskich obligacji 10-letnich.

Z punktu widzenia AT już się robi „ciekawie” na polskich obligacjach, a po przekroczeniu poziomu około 3,5% dla 10-latek może być naprawdę „kolorowo”. W każdym razie zastanawiające ilu „franciszkanów” w końcu pojęło co to carry trade i co się dzieje z cenami walut finansujących C-T w niepewnych gospodarczo czasach – bo wbrew pozorom rząd niewiele może zrobić dla nich: z jednej strony nie stać go na wojnę z międzynarodowymi bankami, a z drugiej, przerzucenie kosztów na podatników byłoby zbyt bolesne.

St. Louis Fed Financial Stress Index wzrósł trochę między 4grudnia, a 27 listopada, co sugeruje pogorszenie sytuacji gospodarczej. Trend wzrostowy na tym indeksie zaczął się połowie zeszłego roku i nadal trwa.

<https://research.stlouisfed.org/fred2/series/STLFSI>

Poza tym, polecam powoli wyszukiwać ciekawych spółek surowcowych (zwłaszcza płacących wysoką dywidendę), bo era wzmożonego popytu na pieniądź („safe haven”) i destrukcja kapitału w branży surowcowej nie będą trwać wiecznie – prawdopodobnie w przyszłym roku główne banki centralne przedstawią nam „lekarstwo” na aktualną sytuację gospodarczą i osiągnięcie inflacji na poziomie 2%.
<http://www.investing.com/analysis/an-eye-opening-chart-on-commodity-performance-and-a-look-at-basic-materi-375165>

Tak jak pisał Trader, warto mieć uwadze shortowanie obligacji korporacyjnych – jeszcze przez pewien czas (do nowej hossy?) będzie można zyskać na tym.
<http://www.investing.com/etfs/proshares-short-high-yield>

Dla zainteresowanych ciekawy artykuł na temat strategii opartej na VIX'ie.
<http://www.investing.com/analysis/the-best-vix-strategy-i've-found....but-still-don't-quite-believe-251013>

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.